

## BANKRUCTWO ALBO PORAŻKA WYBORCZA. CENY NA GAZ ZAWAŻĄ NA STABILNOŚCI POLITYCZNEJ UKRAINY?

Powrót z majówki dla ukraińskich polityków nie należy w tym roku do najłatwiejszych. Od razu czekają ich szalenie trudne dyskusje z MFW, który wymaga powołania sądu antykorupcyjnego i urynkowania cen na gaz. W przeciwnym wypadku Ukraina nie otrzyma kolejnej transzy kredytu i zawiśnie nad nią widmo bankructwa. Jednakże, spełnienie tych żądań może oznaczać porażkę prezydenta w zbliżających się wyborach.

### Taryfowe ludobójstwo

„To jest taryfowe ludobójstwo” – krzyczy Julia Tymoszenko, przewodnicząca partii Batkiwszczyna, pretendująca na stanowisko prezydenta w nadchodzących w 2019 roku wyborach. Walka z planowanymi podwyżkami na gaz jest jednym z głównych oręży „Julki” w kampanii wyborczej, która choć formalnie się jeszcze nie zaczęła, to faktycznie trwa już w najlepsze.

Prezydent Petro Poroszenko również jednak nie jest zagorzałym zwolennikiem podwyższania cen na gaz. Zdaje sobie on sprawę z tego, że taka decyzja oznaczałaby *de facto* jego porażkę w wyborczym wyścigu jeszcze zanim ten się na dobre rozpoczął. Obecnie notowania jego i Tymoszenko są na podobnym pułapie i wahają się od dziesięciu do kilkunastu procent.

### Koniec tymczasowości

Dlaczego zatem temat podwyżek cen gazu w ogóle jest rozważany? Ponieważ domaga się tego Międzynarodowy Fundusz Walutowy (MFW). Z perspektywy organizacji obecne taryfy są niczym innym jak państwowymi subsydiami dla energochłonnych gospodarstw domowych i hamulcem dla modernizacji energetycznej Ukrainy.

Obecnie na Ukrainie funkcjonują cztery taryfy zróżnicowane ze względu na segment:

1. Przemysł (za wyjątkiem 13 zakładów państwowych);
2. Instytucje budżetowe i odbiorcy indywidualni;
3. Ciepłownictwo
4. Potrzeby technologiczne systemu.

„O całkowitym urynkowaniu możemy mówić tylko w przypadku segmentu przemysłowego (wyłączając z tego 13 państwowych zakładów, którym gaz jest dostarczany po ulgowej taryfie). O elementach urynkowania można mówić też w przypadku potrzeb technologicznych, które polegają na zakupie surowca w przetargach, na czym skorzystało na przykład w zeszłym roku PGNiG, ale obejmuje to tylko część "technologicznego" gazu. Gaz jest realizowany w oparciu o wyniki gry rynkowej - "kto

da lepszą cenę" – wyjaśnia Paweł Kost, Członek Rady Ekspertów Centrum Badań nad Armią, Konwersją i Rozbrojeniem w Kijowie.

„W przypadku dwóch pozostałych segmentów i wspomnianych 13 zakładów państwowych taryfy są ustanowione [specjalnym rozporządzeniem](#), którego działanie pod koniec marca przedłużono do 1 czerwca. Taryfa jest ustanawiana odgórnie i wynosi 4942 hrywien za tys. m<sup>3</sup> bez VAT i kosztów transportu. Dla porównania w maju Naftohaz sprzedawał odbiorcom przemysłowym surowiec po około 8368 hrywien. Różnicę między ceną "rynkową" (NCG) i ustanowioną w rozporządzeniu pokrywa państwo poprzez subsydia” - mówi Kost.

Międzynarodowy Fundusz Walutowy zabiega o skończenie z subsydiami i zbilansowanie budżetu, podczas gdy politycy zgromadzeni wokół prezydenta i premiera wołają omijać temat z daleka, zwłaszcza przed wyborami. Z tego samego względu Tymoszenko robi wszystko, by o sprawie było głośno, proponując nie tylko odrzucenie wymagań MFW, ale nawet obniżki cen gazu i anulowanie zaległości w płatnościach za surowiec gospodarstwom domowym.

### **Dżuma czy cholera?**

Alternatywą dla wypełnienia skrajnie niepopularnych w społeczeństwie wymogów MFW jest niestety widmo bankructwa. „Ukraina jeszcze w tym roku musi spłacić kilka miliardów zagranicznego długu, a najwyższe obciążenie spłatami zobowiązań przypada na następny rok” – zaznacza Rusłan Kermacz, analityk Fundacji Inicjatyw Demokratycznych w Kijowie.

To właśnie wtedy mają się odbyć wybory prezydenckie. Kolejna transza kredytu oraz powiązane z nią wsparcie finansowe Komisji Europejskiej mogłyby znacząco podreperować budżet i pozwoliłyby uniknąć ogłaszania niewypłacalności.

Innego zdania jest Daniel Szeligowski z Polskiego Instytutu Spraw Międzynarodowych. Jego zdaniem: „Ukraina będzie w stanie dotrzeć do wyborów prezydenckich w marcu przyszłego roku bez kredytu MFW, kosztem rezerw walutowych i emisji nowych obligacji. Pożyczanie na rynkach finansowych jest wprawdzie droższe, ale spłata nastąpi dopiero za kilka/kilkanaście lat, gdy rządził będzie już ktoś inny”.

### **Zasłona gazowa**

To jednak nie ceny na gaz są najważniejszym przedmiotem sporu z MFW. Kluczowe w tej kwestii jest wprowadzenie ustawy o sądzie antykorupcyjnym. Obecnie funkcjonuje już na Ukrainie stosunkowo sprawnie działające Narodowe Biuro Antykorupcyjne Ukrainy (NABU) oraz prokuratura, jednak brakuje ostatniego szczebla – niezależnego sądu antykorupcyjnego.

Choć teoretycznie wszyscy zgadzają się co do tego, że musi on powstać, to w praktyce okazuje się, że nie wszystko jest takie proste. Ukraińscy politycy i oligarchowie obawiają się, że niezależność sądu mogłaby być nie tylko zapisana w ustawie, ale i faktyczna, co z kolei odbiłoby się na ich osobistym bezpieczeństwie i majątku. Dlatego też prace nad ustawą przedłużają się w nieskończoność, a cierpliwość międzynarodowych instytucji się kończy. Obecnie ustawa o sądzie antykorupcyjnym jest na etapie drugiego czytania, jednak źródła w partii Blok Petra Poroszenki podają, że wciąż nie ma zgody co do ostatecznego jej kształtu.

Z uwagi na przeciągającą się realizację kluczowych z punktu widzenia MFW reform – urynkowania cen gazu i wprowadzenia sądu antykorupcyjnego – dalsze wsparcie Funduszu zostało wstrzymane. Ukraińskie władze natomiast widać się jak węgorz, by tylko dostać jak najwięcej, reformując jak najmniej.

I tak na przykład minister Aleksandr Sajenko – odpowiadający z resztą za realizację najpilniejszych

reform – zasugerował ostatnio, że wprowadzenie ustawy o sądzie (a nie rozpoczęcie prac przez sąd) może zostać wykorzystane jako argument, by MFW złagodził swoje stanowisko w sprawie cen na gaz. I rzeczywiście pole do negocjacji jest, bo Fundusz pozostawił furtkę, domagając się zbilansowania budżetu, a nie urynkowienia cen na gaz *sensu stricto*.

Tym sposobem udałoby się rządowi otrzymać kredyt jedynie delikatnie zwiększając ceny na gaz. Sąd zostałby przy tym powołany wyłącznie na papierze, a władza mogłaby przejść do fazy aktywnego ograniczania faktycznej niezależności sądu.

### **Metoda sandwicza**

Tego typu uniki ukraińskich polityków nie są niczym nowym dla zachodnich partnerów. Choć na płaszczyźnie werbalnej obecne władze w Kijowie są zdecydowanymi zwolennikami wprowadzania reform, deklarującymi twardy kurs proeuropejski, to jeśli rzecz idzie o praktyczne działania, nie wszystko jest już takie oczywiste.

Problemem nie są tylko sąd antykorupcyjny czy ceny gazu. Ukraińscy politycy nie palą się również z prywatyzacją poszczególnych sektorów gospodarki, jako że obecny system pozwala na rozdawanie atrakcyjnych synekur swoim przyjaciołom biznesowym i politycznym.

Widząc opór ze strony władz i biznesu, zagraniczni partnerzy skupili się na współpracy ze społeczeństwem obywatelskim. Jednym z najbardziej pozytywnych skutków Rewolucji Godności jest bowiem rozkwit społeczeństwa obywatelskiego i chęci do działania od podstaw u zwykłych Ukraińców.

Dzięki temu możliwe stało się stosowanie tzw. „metody sandwicza”, o czym w wywiadzie dla portalu Eastbook mówił ekspert Instytutu Współpracy Transatlantyckiej w Kijowie Andreas Umland. Polega ona na stosowaniu wspólnego nacisku przez organizacje międzynarodowe oraz społeczeństwo obywatelskie w celu realizacji reform, którym elity są niechętne.

Jak dotąd w większości przypadków się to udawało, czego koronnym przykładem może być powołanie i utrzymanie niezależności przez NABU. Podobnie może być i z sądem antykorupcyjnym. Odrzucenie ustawy mogłoby spowodować bowiem spory społeczny, spadek poparcia ekipy rządzącej, a w dodatku zerwanie współpracy z MFW i w dłuższej perspektywie - niewypłacalność kraju.

### **Kanapka bez masła**

Zupełnie inaczej jednak wygląda sprawa z cenami na gaz. Tutaj metoda kanapki nie zadziała, bowiem społeczeństwo w większości jest zdecydowanie przeciwne podwyżkom. Argumenty o „taryfowym ludobójstwie” i „kolosalnym zubożeniu” Ukraińców przez obecne władze trafiają zaś do coraz szerszego grona ludzi i podbijają słupki popularności Julii Tymoszenko.

W związku z powyższym, zdaniem Daniela Szeligowskiego, ukraińskie władze będą się najprawdopodobniej starały lawirować i nawet jeśli dojdzie do podwyżek cen na gaz, to najprawdopodobniej nie osiągną one wymaganego pułapu ok. 15%.

Najprawdopodobniej zatem do wyborów prezydenckich temat zwiększenia cen na gaz zawiśnie w próżni, by wrócić z całą mocą zaraz po nich. Jak bowiem zauważa Szeligowski: „Poziom zadłużenia zagranicznego Ukrainy jest na tyle wysoki, że w dłuższej perspektywie tak czy inaczej będzie ona zmuszona do współpracy z MFW”.

Pytanie tylko komu wówczas przyjdzie współpracować z MFW i czy „żelazna Julka” będzie skłonna własnymi rękami popełnić „taryfowe ludobójstwo”.